

# Nawet wiatr ucichł...



FOT.: ANIA KACZMARSKA

*Asia nie była moją przyjaciółką od serca, ale nie musiała być. Każdy kto chociaż raz zetknął się z Asią w pracy, czy prywatnie, wie jaką osobą była ta młoda, szczupła dziewczyna. Tak bardzo optymistycznie nastawiona do życia. Tak radosna, miła, życzliwa... W pracy niesłychanie rzetelna i sumienna. Każdy szef może tylko marzyć o takim pracowniku. Asia wiedziała, jak bardzo Ją cenię – wielokrotnie zresztą powtarzałam, że „w ciemno” podpiszę każdy dokument, pod warunkiem, że jest sprawdzony przez Asię. W Biurze Promocji zajmowała się - poza tym, że jak każdy wszystkim - to przede wszystkim sprawami księgowymi i finansowymi. A ja miałam do Niej bezgraniczne zaufanie.*

*Najbardziej lubiłam nasze przedświąteczne spotkania, na których tak zwyczajnie, po babsku, wymienialiśmy się przepisami na ciasta i świąteczne potrawy. Opowiadaliśmy o dzieciach, naszych problemach i radościach...*

*Tak naprawdę poznałam Asię dopiero w 2005 r. kiedy przechodząc z Radia Index dołączyła do naszego zespołu w Biurze Promocji. Była wtedy już po zwycięskiej, jak nam się wtedy wszystkim wydawało, walce z najbardziej podstępą chorobą świata. Nigdy nie zapomnę dnia, kiedy Asia, już po stwierdzonej diagnozie, że walka zaczyna się od początku, pocieszała nas wszystkie. To my wycieraliśmy łzy po kątach, kiedy wyjeżdżała na kolejne leczenie do Poznania, a Ona tryskała optymizmem i wiarą w kolejne zwycięstwo. Za każdym razem*

*trzymałyśmy kciuki za kolejne badania, kiedy była już w Zielonej Górze. I Asia zawsze wracała do nas, a Jej biurko czekało na Nią do samego końca. Praca pozwalała Jej chociaż na chwilę zapomnieć o bólu i o tym, że może zostawić swoją rodzinę, która zawsze była dla Niej najważniejsza. Jej synek, Michał, ma tylko 9 lat!*

*Dzień przed Jej pogrzebem nad Polską rozszalała się wichura, ale kiedy następnego dnia odprowadzaliśmy Asię po raz ostatni, słońce wyszło zza chmur i nawet wiatr ucichł...*

Ewa Sapeńko



*Asię poznałam kilka lat temu, kiedy dołączyła do zespołu Biura Promocji. Cicha, spokojna, uśmiechnięta – takie było moje pierwsze wrażenie. Z czasem okazało się, że poza tym wszystkim Asia jest jeszcze bardzo pracowita, niezwykle skromna i ma wiele innych zalet. Przez te kilka lat wspólnej pracy byliśmy świadkami Asi lepszych, ale też i gorszych dni. Widzieliśmy, jak nawrót choroby spadł na nią jak grom z jasnego nieba. Mimo dokuczliwych dolegliwości i fizycznego bólu, Asia chciała przychodzić do pracy. Działalność Biura Promocji to m.in. niezliczone akcje wysyłkowe, związane z promocją oferty rekrutacyjnej. I to właśnie w trakcie jednej z takich akcji rozpoczyna się moje najważniejsze wspomnienie o Asi. Ponieważ nastąpił nawrót choroby, od dłuższego czasu nie było Jej w pracy. Kiedy w Biurze rozpoczęła się kolejna kampania wysyłkowa, jedno z okien zostało szczerze zastawione kartonami z materiałami promocyjnymi o uczelni. Kiedy nareszcie znikły z biura wszystkie kartony, okazało się, że jeden z nich skutecznie zasłonił na ten długi czas stojącego na parapecie fiołka. Asi fiołka! Kwiatek był w oplakany stanie. W zasadzie ... w ogóle nie był... Nogi się pode mną ugięły, bo czułam się odpowiedzialna za tę roślinkę pod nieobecność Właścicielki.*

*Pomyślałam sobie, że już nic nie da się zrobić. Przeszło mi przez myśl, żeby kupić nowego fiołka. Szybko jednak zrezygnowałam z tego pomysłu, bo Asia na pewno by to zauważyła. Sama go zasadziła. A poza tym miała taką „rękę do kwiatów”, że mogłaby zasadzić pokrzywę, a wyrosłaby orchidea :)*

*I wtedy pomyślałam sobie: „Jak to, Asia nie poddaje się chorobie, a ja mam dać się zwieść pozornemu kryzysowi fiołka?!” Poilałam go wodą i karmiłam wiarą. Żeby ożył.*

*I ożył!!! A do powrotu Asi do pracy zdążył nawet zakwitnąć :)*

*To Asia nauczyła mnie, że nigdy nie należy się nie poddawać i nawet, gdy sytuacja wydaje się beznadziejna, wierzyć, że życie jeszcze się nie skończyło.*

*Dziękuję Ci Asiu.*

Anna Urbańska